

Smakołyk przed egzekucją czy długa podróż, aby przeżyć? Ja proponuję długą podróż – pisze **TOMASZ GAWLIK**, prezes JSW SA

Zrobiliśmy pierwszy, najważniejszy krok

Każda, nawet największa podróż zaczyna się od pierwszego, małego kroku. Bez niego nie ma podróży. My taki krok zrobiliśmy. Odpocznemy najwcześniej w 2025 roku. Wtedy, zgodnie z planami, zakończy się proces naprawy firmy, rozliczymy się ostatecznie z instytucjami finansowymi, które nas wsparły w najtrudniejszym dla nas czasie.

Jestem optymistą. Dzięki zaangażowaniu całej załogi, wyrzeczeniom wartym około 2 mld złotych i ogromnej mobilizacji wszystkich pracowników zwyciężyliśmy w pierwszej potyczce z kryzysem. Jeszcze w lipcu tego roku groziła nam upadłość. Przez wiele miesięcy 2015 i 2016 roku zbliżający się termin wypłaty powodował olbrzymią mobilizację wszystkich działów biura zarządu JSW SA. W dosłownym tego słowa znaczeniu szukaliśmy każdej złotówki. Dziennikarze śmiali się ze mnie. Pisali, że jestem żebrakiem, który gania od banku do banku z wyciągniętą ręką i skamle, żeby bankierzy dali choć parę groszy. Przyznaję, irytowały mnie takie opinie, ale uważam, że było warto.

DIALOG POMAGA FIRMIE

Stawiamy na dialog. Zawsze rozmawiamy szczerze, bo tylko szczerze pozwala znaleźć porozumienie i kompromis. Wciąż trwa spór na argumenty w sprawie kopalni Krupiński. Członkowie zarządu i większość członków rady nadzorczej naszej firmy opowiedzieli się za przekazaniem Krupińskiego do SRK. To była bardzo trudna decyzja. Musieliśmy wybierać między szacunkiem dla węgla a szacunkiem dla 23 tys. osób zatrudnionych w JSW. Banki nie pozostawiły nam wyboru. Albo wesprą nas pod warunkiem, że zrezygnujemy z kopalni, która będzie potrzebować setek milionów złotych, albo zatrzymamy kopalnię i nie dostaniemy pieniędzy, od których

zależy los 23 tys. rodzin. Analizy finansistów i prognozy rynkowe nie pozostawiały złudzeń – z Krupińskim nie przetrwamy.

Mimo wszystko na wniosek strony społecznej minister energii powołał zespół, który ponownie przeanalizuje sytuację kopalni Krupiński. Na 29 listopada wyznaczono termin walnego zgromadzenia Jastrzębskiej Spółki Węglowej, podczas którego akcjonariusze mają podjąć ostateczną decyzję o losach kopalni Krupiński. Bez względu na to, jaka będzie decyzja, zarząd JSW, rada nadzorcza i cała załoga zrobili, co tylko było w ich mocy, aby ostateczna decyzja była podjęta na podstawie najlepszej wiedzy i najszczerzych intencji.

BOLESNE FAKTY

Zarząd JSW wiele razy podkreślał, że możliwości dalszego funkcjonowania Krupińskiego, który w ciągu minionych 10 lat wygenerował 971 mln złotych strat, były dogłębnie analizowane. Analizowały to także niezależne grupy specjalistów powoływane pod wpływem postulatów strony społecznej. Do tej pory żadna z analiz, nawet zakładająca najbardziej optymistyczne warianty, nie uzasadniła pozostawienia kopalni w strukturach JSW. Za każdym razem powód był jeden – brak pieniędzy na jej utrzymanie.

JSW planuje w tym roku emisję wartych 300 mln złotych obligacji dla Towarzystwa Finansowego Silesia, natomiast na przyszły rok przygotowuje emisję akcji na zasadzie prawa poboru o wartości co najmniej 500 mln złotych. Co to oznacza? Otóż mimo wielkich wyrzeczeń załogi, sprzedaży części firm tworzących Grupę Kapitałową JSW i radykalnego programu oszczędnościowego Spółce brakuje około 900 mln złotych. Potrzebujemy tych pieniędzy, aby wywiązywać się ze zobowiązań finansowych wobec załogi, dostawców towarów i usług oraz wobec banków. Wiem,

to boli, kiedy ktoś się dowiaduje, że dotychczasowy wysiłek to mało. Niestety, żeby przeżyć, potrzebujemy gotówki. Dlatego możemy inwestować tylko tam, gdzie mamy szansę na zarobek.

Produkt dostarczany przez Krupińskiego jest słaby. Nie spełnia oczekiwań odbiorców na coraz bardziej wymagającym rynku. Większość produkowanego w tej kopalni węgla to surowiec energetyczny, a wydobywany w niej słaby węgiel koksujący typu 34 w ogóle nie trzyma parametrów oczekiwanych przez koksownictwo. Dodatkowo w Krupińskim występują bardzo trudne warunki geologiczno-górnictwa. Niskie, przerośnięte pokłady wpływają na niespotykany w polskim górnictwie poziom zanieczyszczenia urobku kamieniem, sięgający nawet 60 proc. Kopalnia nie ma szans na uzyskanie rentowności.

Rozumiem rolę i zadanie związków zawodowych, które starają się bronić kopalni, ale na Krupińskiego trzeba przede wszystkim spojrzeć z punktu widzenia interesu całej Spółki. Mamy ograniczone zasoby finansowe, pochodzące ze sprzedaży naszych aktywów. Obowiązkiem zarządu, z punktu widzenia dbałości o całą firmę, jest skierowanie tego strumienia pieniądza na zadania efektywne, czyli doinwestowanie zakładów produkujących węgiel koksujący typu 35, który bardzo dobrze się dzisiaj sprzedaje. Dodatkowo JSW zawarła umowę restrukturyzacyjną z bankami, w której przyszłość Krupińskiego została jasno zdefiniowana. Analizując sytuację tej kopalni, bankowcy opierali się na własnych założeniach i zajęli jednoznaczne stanowisko, że zakład ma trafić do SRK w pierwszym kwartale przyszłego roku. Czy walne zgromadzenie zaplanowane na 29 listopada może zmienić rzeczywistość? Czy rzeczywistość zmieni kolejny zespół analityków, którzy zakończą prace 23 listopada?

SKORZYSTAJMY Z SZANSY

Nie chciałbym, abyśmy znaleźli się w sytuacji skazańca, któremu zwyczajowo przed egzekucją przysługuje prawo do ostatniego, wymarzonego posiłku i lampki najlepszego alkoholu. Czasem może wypalić najlepsze kubańskie cygaro. Odrobina luksusu przed śmiercią? Ja dziękuję. Jastrzębska Spółka Węgla ma szansę na przetrwanie kryzysu. Przestrzegam jednak przed zbytnim optymizmem, który powodowałby, że ktoś postanowi wydać pieniądze, których jeszcze nie zarobiliśmy. Zdaję sobie sprawę, że wszyscy potrzebujemy sukcesu. Jednak nie można pobożnych życzeń uznawać za rzeczywistość. Chciałbym, żeby ceny węgla koksowego utrzymywały się przynajmniej przez kilka lat na poziomie ponad 200 dolarów za tonę. Później niechaj poszybują przynajmniej do 300 dolarów. Chciałbym, żeby warunki geologiczno-górnictwa pozwoliły nam na tanie i bardziej efektywne wydobycie węgla. Moim wielkim marzeniem jest jak najszybsze osiągnięcie okazałych zysków, wypłacenie załozdzie nagrody z zysku i jak najszybsze odejście od programu oszczędnościowego. Jednak moje chęć nie ma żadnego wpływu na rzeczywistość. Jesteśmy firmą, która uniknęła bankructwa. Możliwe, że w pierwszym kwartale przyszłego roku będziemy w sytuacji pacjenta, który opuszcza szpital i zaczyna długą rehabilitację.

Proszę mi wierzyć – dotychczasowe decyzje i ich efekty nie są końcem procesu naprawy Spółki. To dopiero początek długiej drogi. Każda, nawet najdłuższa podróż zaczyna się od pierwszego kroku. My ten krok zrobiliśmy. Nie proponuję załozdzie odrobiny luksusu przed zagładą. Proponuję racjonalne działania, dzięki którym unikniemy zagłady.

TOMASZ GAWLIK

ANALIZA. CENY ZBYTU WĘGLA KAMIENNEGO

W tym roku taniej, a nie drożej

Węgiel drożeje czy taniej? Dlaczego polskie spółki węglowe nie sprzedają węgla tak drogo, jak wynikałoby z notowań w najważniejszych portach świata? Dlaczego węgiel z kopalni Krupiński jest sprzedawany tak tanio? To sabotaż czy tylko niekompetencja osób odpowiedzialnych w JSW za negocjowanie cen?

Odpowiedzi na między innymi te pytania oczekiwali uczestnicy górniczego zespołu trójstronnego. Wątpliwości liderów związkowych próbowali wyjaśnić przedstawiciele katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu.

W grudniu 2015 roku indeksy cenowe polskiego rynku węgla energetycznego (Polish Steam Coal Market Index – PSCMI), mimo dominujących przez cały rok tendencji spadkowych, ukształtowały się na stosunkowo wysokim poziomie. Indeks dla węgla

sprzedawanego przez krajowych producentów do wytwarzania energii elektrycznej (PSCM 1) w grudniu 2015 roku wyniósł 225,98 zł/t, a indeks dla węgla sprzedawanego przez krajowych producentów do wytwarzania ciepła (PSCMI 2) zamknął się na wartości 253,75 zł/t.

Początek 2016 roku rozpoczął się od gwałtownych spadków cen na globalnych rynkach węgla. Także indeksy krajowe zanotowały głębokie spadki, a tendencja spadkowa dominowała przez pierwszych 8 miesięcy br. W tym okresie indeksy osiągnęły swoje minima – indeks PSCMI 1 w sierpniu br. (188,78 zł/t), a indeks PSCMI 2 w czerwcu br. (190,91 zł/t). We wrześniu nastąpiło wyraźne odbicie i indeksy w stosunku do sierpnia br. wzrosły o: 4,4 proc. – do 197,09 zł/t (PSCMI 1) oraz o 3,9 proc. – do 199,50 zł/t (PSCMI 2).

Cena zbytu węgla energetycznego w okresie styczeń–wrzesień 2016 roku w porównaniu do analogicznego okresu 2015 roku obniżyła się o 9,2 proc., a cena zbytu węgla do koksowania – o 18,1 proc.

Jakie wnioski wynikają z danych zaprezentowanych przez przedstawicieli ARP? Otóż polskie górnictwo w ciągu trzech kwartałów 2016 roku sprzedawało węgiel taniej niż w tym samym okresie 2015 roku. Dotyczy to węgla dla energetyki i węgla koksowego. Oczekiwanie, że wzrost cen światowych automatycznie spowoduje wzrost zysków polskich kopalni, jest pobożnym życzeniem. Nawet wzrost cen na rynku krajowym we wrześniu nie spowodował, że górnictwo osiągnęło ceny sprzedaży porównywalne z cenami z września 2015 roku.

Prognozy na 2017 rok nie są zbyt optymistyczne. Zdaniem analityków z ARP tendencja

wzrostowa notowań w największych portach świata pozwala mieć nadzieję, że w przyszłym roku ceny będą korzystniejsze niż do tej pory. Jednak wielu analityków spoza ARP oczekuje spadku cen węgla energetycznego i koksowego, ponieważ ceny transakcyjne wciąż są niższe niż notowania w największych portach. Wzrost nie będzie długotrwały, ponieważ obroty na rynku spadają, a popyt na węgiel na świecie spadnie o 2,3 proc. Dlatego zakłada się, że ceny surowca na tak wysokim poziomie utrzymają się do końca tego roku. Trzeba także pamiętać, że wysokie ceny dotyczą najczęściej tak zwanych transakcji „spot”. Oznacza to, że zapłata za zakupiony węgiel wpływa na konto sprzedającego w ciągu dwóch dni. Transakcje „spot” stanowią niewielką część transakcji na rynku węgla energetycznego i koksowego.